

## Spis treści

<i>Kilka uwag na wstępie...</i> (Michał Błażejewski) . . . . .	9
MODEL RODZINY / 13	
Lechosław Lameński <i>Bractwo św. Łukasza, a.r. i Szczep Rogate Serce, czyli trzy różne wizje sztuki i sposoby jej urzeczywistniania</i> . . . . .	15
Jolanta Ługowska <i>Rodzina a autorytety. Na przykładzie najnowszej prozy dla młodzieży</i> . . . . .	31
Aneta Grygiel <i>Kształt(y) i model(e) współczesnej rodziny polskiej</i> . . . . .	43
Mirosław Wątroba <i>Prawne modele rodziny</i> . . . . .	51
Dawid Kaiser <i>Regulacje prawne a przemiany rodziny współczesnej. Konfrontacje i alternatywy</i> . . . . .	59
Katarzyna Wrońska <i>Rodzicielstwo między tradycją a rozwiniętą nowoczesnością</i> . . . . .	69
Karolina Kowalska <i>Zanim się narodzi – ciąża jako event</i> . . . . .	79
Ewa Sikora <i>Heterogeniczność rodzin wiejskich – konsekwencja ewolucji czy efekt uboczny rozwoju obszarów wiejskich?</i> . . . . .	87
Elżbieta Błotnicka-Mazur <i>Realizacja marzeń czy podporządkowanie sztywnym ramom konwenansów? Szkic artystyczny inteligencko-ziemiańskiej rodziny Bohdana Kelles-Krauzego</i> . . . . .	97
Dorota Utracka <i>Antropologia rodziny w polskiej mitobiografistyce lat dziewięćdziesiątych XX wieku</i> . . . . .	107
Grażyna Pietruszewska-Kobiela <i>Ryżowe dziedzictwo. Obraz rodziny matrycentrycznej we współczesnej literaturze polskiej (na przykładzie twórczości Teresy Ferenc)</i> . . . . .	119

Monika Samsel-Chojnacka	
<i>Przemiany modelu rodziny w skandynawskiej powieści kryminalnej przełomu XX i XXI wieku</i> . . . . .	129

#### OBRAZ RODZINY W DYSKURSIE MEDIALNYM / 137

Bożena Olszewska	
<i>Obraz rodziny w „Płomyczku” (1945–1989)</i> . . . . .	139
Renata Borzyszkowska	
<i>Kilka refleksji o rodzicielstwie. Prasa dla rodziców</i> . . . . .	151
Katarzyna Borkowska	
<i>Językowy obraz rodziny we współczesnej prasie (na przykładzie czasopisma „Sukces”)</i> . . . . .	161
Monika Białek	
<i>Obraz współczesnej rodziny w polskim reportażu radiowym</i> . . . . .	171
Maria Rólkowska	
<i>Wizerunek rodziny dwukulturowej w dyskursie prasowym (na przykładzie związków polsko-włoskich w prasie polonijnej przełomu XX i XXI wieku)</i> . . . .	181

#### RELACJA W RODZINIE / 191

Renata Doniec	
<i>Przemiany relacji rodzinnych a kultura wychowawcza rodziny w XXI wieku</i> . . . .	193
Elżbieta Kościńska	
<i>Człowiek stary w rodzinie w opiniach seniorów.</i> . . . . .	205
Krystyna Zabawa	
<i>Postać ojca w najnowszej literaturze dla najmłodszych.</i> . . . . .	213
Tomasz Tomasiak	
<i>„[...] syn niepodobny do marzenia”. Figura ojca i matki w twórczości Zbigniewa Herberta</i> . . . . .	223
Danuta Mucha	
<i>Topos rodziny w twórczości Karoliny Kusek</i> . . . . .	235
Magdalena Howorus-Czajka	
<i>Odnajzione więzi. Wybrane aspekty twórczości plastycznej Iwony Zajac</i> . . . . .	241

#### KRYZYS W RODZINIE / 251

Paweł Nierodka	
<i>Filozoficzne podstawy kryzysu współczesnej rodziny</i> . . . . .	253
Zbigniew Dymarski	
<i>Antropologia zdrady</i> . . . . .	263

Kamila Olga Stępień	
<i>„Kiedy miłość się kończy...” – wpływ rozwodu na funkcjonowanie rodziny i jego konsekwencje dla dzieci.</i> . . . . .	273
Katarzyna Reizer	
<i>Publiczna naprawa rodziny</i> . . . . .	281
Joanna Szydłowska	
<i>Portret rodzinny we wnętrzu. Funkcje i dysfunkcje rodziny w twórczości prozatorskiej i dramatycznej Doroty Masłowskiej.</i> . . . . .	289
Barbara Świąder	
<i>Trauma prenatalna Schwab, von Mayenburg, Ravenhill, Fraser.</i> . . . . .	299
Miłosz Babecki	
<i>Atrofia więzi rodzinnych w najnowszym dramacie polskim</i> . . . . .	311
Bogumiła Fiołek-Lubczyńska	
<i>Portrety ludzi z „podciętymi skrzydłami”. Dyskurs filmowy o współczesnej rodzinie</i> . . . . .	319
Magdalena Paszkowska	
<i>Stół rodzinny jako przestrzeń symboliczna (na przykładzie współczesnych polskich utworów literackich)</i> . . . . .	331

#### WSPÓŁCZESNA RODZINA W RÓŻNYCH KULTURACH / 341

Franciszek M. Rosiński	
<i>Rodzina nowogwinejska w okresie przemian ekonomicznych i kulturowych</i> . . . . .	343
Aleksandra Wierucka	
<i>Rodzina Indian Huaorani w XX i XXI wieku</i> . . . . .	361
Katarzyna Kleiber	
<i>Wizerunek rodziny w irańskiej kulturze wizualnej – od lat siedemdziesiątych XX wieku do chwili obecnej</i> . . . . .	369
Elżbieta Sztankóné-Stryjniak	
<i>Rodziny polsko-węgierskie na Węgrzech</i> . . . . .	377

Elżbieta Błotnicka-Mazur  
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

## Realizacja marzeń czy podporządkowanie sztywnym ramom konwenansów? Szkic artystyczny inteligencko-ziemiańskiej rodziny Bohdana Kelles-Krauzego

W okresie dwudziestolecia międzywojennego w kręgach inteligencko-ziemiańskich wciąż dużą atrakcyjnością cieszył się tradycyjny patriarchalny model rodziny, w ramach którego zarobkujący ojciec jako główny żywiciel był jej niekwestionowaną głową, podczas gdy niezarabiająca żona zajmowała się wychowaniem dzieci i prowadzeniem domu, najczęściej wspomagana przez bonę lub służącą.

Na początku XX wieku wyraźnie wzrosło zaangażowanie kobiet w różne formy pozarodzinnej działalności publicznej (w zakresie społecznych inicjatyw kulturalnych, oświatowych czy nawet aktywnej walki z zaborcą), co niewątpliwie wpłynęło na wzrost prestiżu takich działań w oczach opinii publicznej, rzecz jasna, niewykraczający poza środowiska inteligenckie dużych miast. Wręcz należało do dobrego tonu, aby córki, żony i matki angażowały się w działalność o charakterze charytatywnym. Wiązało się z tym także powszechne uznanie prawa kobiet do zdobywania wykształcenia i kwalifikacji zawodowych, chociaż bynajmniej nie szło ono w parze z akceptacją aspiracji do spełniania się płci pięknej w pracy zawodowej<sup>1</sup>. Równie istotnym aspektem tej aktywności był udział kobiety zamężnej w utrzymywaniu finansowym rodziny, który jednak najczęściej postrzegano w kategoriach dochodu „pomocniczego” na tle zarobków męża. Potwierdza to nierzadka wędrownka i wiążące się z nią częste zmiany miejsca zamieszkania przez całą rodzinę, podążającą śladem ojca poszukującego intratnej posady, która zapewniłaby odpowiednią stopę

---

<sup>1</sup> A. Żarnowska, K. Sierakowska, *Stare i nowe wzorce i obyczaje rodziny inteligenckiej w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej*, [w:] *Rodzina – prywatność – intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim*, red. D. Kałwa, A. Walaszek, A. Żarnowska, Warszawa 2005, s. 83–84.

życiową żonie i zyskując wciąż na znaczeniu wykształcenie dzieciom<sup>2</sup>. Sprawa dzieci oraz ich planowanej liczby także uległa pewnej zmianie, z tendencją ku wyraźnemu jej ograniczaniu, związanemu ze wzrastającą aktywnością zawodową kobiet, ale także rozwojem medycyny, a co za tym idzie zmniejszeniem się umieralności wśród najmłodszych<sup>3</sup>.

Rodzina Bohdana Kelles-Krauzeugo, architekta na urzędzie i tworzącego z pasją malarza, w dużym stopniu wpisuje się w tak zakreślone ramy. Bohdan Krauze (1885–1945), syn barona z herbem Michała Krauzego i Weroniki z Makarewiczów, ziemian osiadłych w posagowym majątku Weroniki – Nowosadach (gubernia kijowska), podobnie jak reszta jego rodzeństwa – a było ich w sumie sześcioro – odebrał staranne wykształcenie. Pierwsze nauki pobierał obowiązkowo w domu, następnie ukończył Gimnazjum Klasyczne w Kijowie, a po przerwaniu studiów architektonicznych w petersburskim Instytucie Inżynierów Cywilnych, w wyniku rewolucyjnej zawieruchy, kontynuował je na Politechnice Lwowskiej i ukończył złożeniem drugiego egzaminu państwowego w 1910 roku. Po kilkuletnim okresie zagranicznych podróży artystycznych, podjętych jeszcze w okresie kawalerskim, tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej poznał swoją przyszłą żonę, młodszą Janinę Bocheńską (1896–1988), córkę inżyniera górnictwa Józefa Mariana Bocheńskiego i Elżbiety z domu Geppert, natomiast babka Janiny ze strony matki – Elizabeth Dowling – była rodowitą Irlandką. Janina zainteresowania i zdolności od wczesnych lat dziewczęcych związała z muzyką. Oprócz klasycznego wykształcenia uzyskanego na pensji dla dziewcząt, kształciła głos u wybitnych pedagogów w całej Europie: Ignacego Warmutha (Kraków), Rosy Papier (Wiedeń), Maria Ancony (Florencja), wreszcie w Paryżu, zbierając zasłużone pochwały swoich nauczycieli.

Prawdopodobnie losy Bohdana i Janiny potoczyłyby się zupełnie inaczej, gdyby nie znajomość nawiązana w wakacyjnej atmosferze pogodnego lata 1914 roku w Zakopanem. Szybko zaowocowała ona uczuciem na tyle trwałym, że pomimo długiego okresu narzeczeńskiego, który młodzi byli zmuszeni przetrwać w rozłące (Bohdan jako rosyjski poddany zagrożony internowaniem po rozpoczęciu wojny ostatecznie wyjechał do Wiednia, natomiast Janina przebywała czasowo z rodziną na terenie dzisiejszych Czech, następnie w rodzinnym Krakowie) małżeństwo szczęśliwie doszło do skutku. W dodatku ślub odbył się jeszcze przed upragnionym końcem przedłużającej się wojny, 4 sierpnia 1917 roku. Młodzi zamieszkali w prowincjonalnym Nisku, gdzie Bohdan jako wykształcony architekt przebywał już od jesieni 1915 roku z nakazu pracy przy odbudowie zniszczonego działaniami zbrojnymi powiatu<sup>4</sup>. Naturalnie w miejscowości pozbawionej placówek kulturalnych trudno było realizować jakiegokolwiek ambicje związane z twórczością

<sup>2</sup> Tamże, s. 82.

<sup>3</sup> K. Sierakowska, *Macierzyństwo – wizje a rzeczywistość*, [w:] *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2000, s. 209.

<sup>4</sup> E. Błotnicka-Mazur, *Kilka uwag o życiu i twórczości malarskiej Bohdana Kelles-Krauzeugo*, „Roczniki Humanistyczne”, t. LV, 2007, z. 4, s. 247.

artystyczną, zarówno malarską (Bohdan), jak i w jeszcze mniejszym stopniu muzyczną (Janina). Poza tym w Nisku 30 maja 1918 roku przyszło na świat pierwsze dziecko – córka Janina Beata<sup>5</sup>, więc na brak zajęć trudno było młodej mamie narzekać. Małżonkowie traktowali Nisko jedynie jako przystanek w drodze do stabilizacji zawodowej Bohdana, na którą liczyli w jakimś większym ośrodku miejskim.

Na krótki okres Bohdan znalazł zatrudnienie w Krakowie. Zdecydowanie zbyt krótki był on dla jego żony, która zostawiła w grodzie Kraka całą najbliższą rodzinę. Zaznaczył się jednak kolejnym niebagatelnym wydarzeniem – 30 września 1920 roku urodziło się drugie dziecko: syn Andrzej. Wkrótce potem, na początku 1921 roku, Krauze uzyskał posadę architekta powiatowego w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie. Ostatecznie osiedli w grodzie nad Bystrzycą na stałe, chociaż zdaje się, że początkowo nie wiązali swojej przyszłości z tym nieco wówczas prowincjonalnym miastem<sup>6</sup>. Temat przeprowadzki do innego większego ośrodka, takiego jak Warszawa czy Poznań, powracał kilkakrotnie, czy to przy okazji kolejnych reorganizacji w administracji wojewódzkiej, grożących utratą posady przez Bohdana, czy zarysowujących się na horyzoncie możliwości dalszego rozwoju kariery śpiewaczej Janiny. Mimo to Krauzowie – a zwłaszcza Bohdan z racji powiązań zawodowych i koleżeńskich – czynnie zaangażowali się w działalność artystycznego środowiska miasta Lublina.

Jedną z aktywności bliskich artyście było współorganizowanie wystaw, nie tylko tych, na których były eksponowane jego obrazy, ale również przybliżających sztukę dawną<sup>7</sup>. W nielicznych wolnych od obowiązków zawodowych chwilach uprawiał z pasją twórczość malarską, która cieszyła się dużym uznaniem wśród współczesnej mu krytyki. Rodzina od początku przyzwyczała się do tego, że nierzadko siadał na uboczu ze szkicownikiem w rękę, wykorzystując okazję do wykonania kolejnych kompozycji lub izolował się ze sztalugą w pracowni. Prawdziwą pracownię malarz miał do wyłącznej dyspozycji dopiero po upływie niemal całej dekady pobytu w Lublinie, kiedy udało mu się uporać z dręczącym rodzinę problemem braku własnego mieszkania i wybudował obszerny, dwupiętrowy dom według własnego projektu na atrakcyjnej parceli w pobliżu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (obecnie ściśle śródmieście)<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> Ata (tak zdrobniale nazywała ją rodzina i najbliżsi przyjaciele) odziedziczyła po matce uzdolnienia muzyczne i była znana szerszej publiczności po drugiej wojnie światowej jako Beata Artemska, śpiewaczka, tancerka, aktorka, ale także reżyser teatralny i scenarzysta, a przy tym kobieta niezwyklej urody.

<sup>6</sup> Ostatecznie mieszkali w Lublinie przez wiele lat – Bohdan aż do swojej przedwczesnej śmierci w 1945 roku (miał zaledwie 60 lat), natomiast Janina wyjechała z Lublina trzy lata później w 1948 roku i zamieszkała z dziećmi w Warszawie, gdzie dożyła późnej starości.

<sup>7</sup> Tuż po przyjeździe do Lublina zaangażował się w organizację cyklu trzech wystaw: *Wystawa Sztuki i Starożytności* (1921), *Malarstwo polskie XIX wieku* (1922) oraz *Portrety i miniatury* (1922), pierwszych tak dużych przedsięwzięć kulturalnych w grodzie nad Bystrzycą od pierwszej *Wystawy Sztuki i Starożytności z 1901*.

<sup>8</sup> Dom został wybudowany na rogu ulic Skłodowskiej i Grottgera (adres: ul. Grottgera 8). Po śmierci Krauzego żona sprzedała nieruchomość w 1948 roku i wyjechała na stałe do Warszawy. Budynek stoi do dziś w niemal niezmienionej formie (kilka lat temu przeprowadzono generalny remont zewnętrznych elewacji).

Kelles-Krauze chętnie uczestniczył również w większości wystaw malarских, które współorganizował w ramach działalności (nawiasem mówiąc, niezbyt rzutkiego) Towarzystwa Artystycznego w latach 20. XX wieku. Pozyskał nawet życzliwy głos Wacława Husarskiego<sup>9</sup>, parającego się krytyką malarza, surowego w ocenie innych artystów eksponujących obrazy na wystawie w 1925 roku:

Spśród malarzy uczestniczących w wystawie, duże wyczucie współczesności wykazuje Kelles-Krauze. Obrazy jego wykazują dużą wytworność matowego tonu, świadczą niewątpliwie o poważnych studiach nad sztuką francuską, która celuje w tych właśnie subtelnościach<sup>10</sup>.

Nieco poważniejszą rolę w życiu artystycznym Lublina odegrała Komisja Plastyczna, której przewodniczył Krauze, funkcjonująca przy założonym z inicjatywy wojewody w 1934 roku Lubelskim Związku Pracy Kulturalnej. Dwa lata później została przekształcona w Towarzystwo Propagandy Sztuki, bliskie ideowo warszawskiemu instytutowi o tej samej nazwie. Prezesem nowo utworzonego towarzystwa został kierujący wcześniej Komisją Plastyczną architekt, mocno zaangażowany w nawiązanie trwałych kontaktów wystawienniczych ze stolicą. Zaznaczył swoją obecność jako twórca na dwóch salonach artystycznych zorganizowanych przez Towarzystwo Propagandy Sztuki: w 1936 i 1939 roku, gdzie krytycy również dostrzegli jego prace:

Z akwarelistów najlepszy Kelles-Krauze. Artysta ten musi zdziwić każdego. Pewna przesadna dokładność, pewna [...] kanciastość (korzystna) w „Studium” obok pełnego temperamentu rozmachu w akwarelach. Pedantyczna dokładność obok fantazyjnej zadzierzystości. Oczywiście wszystko w ramach wysokiej klasy poczucia smaku, obok wysokiej kultury<sup>11</sup>.

Ostatnią przed wybuchem drugiej wojny inicjatywą artystyczną, w którą się zaangażował, była przynależność do lubelskiego Związku Artystów Plastyków. Dwie ostatnie wystawy, na których za życia pokazał swoje prace, odbyły się w 1944 i 1945 roku.

Pomimo że zawodowo był bardzo zapracowany, malował dużo, biorąc pod uwagę zachowany zespół, składający się z ponad setki obrazów olejnych, co najmniej dwukrotnie liczniejszych gwaszy i akwareli, nie wspominając niezliczonej liczby szkiców. Są to prace skupione głównie w prywatnych zbiorach rodzinnych, z których część nie zachowała się. Jak wynika z dużo późniejszego przekazu żony artysty, zniszczył je sam malarz w czasie drugiej wojny światowej podczas przymusowej wyprowadzki z własnego domu zajętego przez Niemców na kwatery<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> Członek ważnej dla dwudziestolecia międzywojennego grupy artystycznej „Rytm”.

<sup>10</sup> W. Husarski, *Lubelscy artyści plastycy i ich wystawa*, „Przegląd Lubelsko-Kresowy” 1925, nr 3, s. 6.

<sup>11</sup> (m), *Salon Lubelski 1939*, „Kultura i Życie” 1939, nr 14 (19), s. 4.

<sup>12</sup> Wywiad z Janiną Kelles-Krauze, za: M. J. Włodek, *Życie i twórczość Bohdana Kelles-Krauzego*, praca magisterska napisana pod kierunkiem st. wykładowcy Ireneusza J. Kamińskiego, UMCS, Wydział Pedagogiki i Psychologii, Instytut Wychowania Artystycznego, Lublin 1987, s. 17, mps w Archiwum UMCS.

Sytuacja Janiny, uzdolnionej śpiewaczki, była nieco bardziej skomplikowana. Z jednej strony małżonce architekta „na urzędzie” nie wypadało regularnie występować zarobkowo na scenie, „zaniedbując” – w oczach opinii publicznej – męża, dwójkę dzieci, tudzież inne bieżące sprawy domowe. Z drugiej natomiast – trudno było energicznej i towarzyskiej osobce, która zdawała sobie sprawę z posiadanego talentu, całkowicie zrezygnować z własnych ambicji i zaprzepaścić dotychczasowe osiągnięcia. Wprawdzie Janina nie podejmowała żadnej stałej pracy zarobkowej związanej ze śpiewem, niemniej bardzo aktywnie włączała się we wszelkie inicjatywy muzyczne i nadal pragnęła kontynuować zaczętą w młodości naukę. Nauczyciele kierujący jej edukacją w tej dziedzinie wróżyli jej nawet większą światową karierę. Często udawała się na różnorodne konsultacje i przesłuchania, biorąc udział w okolicznościowych występach w salach koncertowych filharmonii i na antenie radiowej nie tylko na miejscu w Lublinie, ale również w innych miastach Polski. Nie byłoby to możliwe bez akceptacji męża, który wprawdzie nie wykazywał w tej materii przesadnego entuzjazmu, ale też nie ograniczał jej zapędów artystycznych, niemal w całości ponosząc ich koszty (podróże, nowe stroje, dodatkowe lekcje)<sup>13</sup>.

W Lublinie Janina, podobnie jak mąż, prawie natychmiast rzuciła się w wir działań kulturalnych na polu muzycznym, wspierana z odległego Krakowa przez matkę. Pierwszy sukces odniosła już w 1922 roku, zdobywając III nagrodę na ogólnopolskim konkursie pieśniarskim Żeleńskiego<sup>14</sup>. Lokalna prasa przychylnie oceniała występ młodej śpiewaczki:

Pani Kelles-Krause posiada głos nie wielki lecz miły, o miękkiej emisji i ciepłej barwie. Znamy ten głos z czasów ostatniego konkursu w Lublinie, którego laureatką śpiewaczka została<sup>15</sup>.

Uskrzydłona tym osiągnięciem postanowiła zdać państwowy egzamin ze śpiewu, który uprawniałby ją do nauczania w szkole muzycznej<sup>16</sup>. Jednocześnie wiedziała, że sam Lublin to za mało i trzeba szukać możliwości zaistnienia na scenach większych ośrodków miejskich. Jeszcze w grudniu 1922 roku pisała w liście do matki:

Chcę zupełnie poważnie popracować i pojechać do Poznania, naturalnie o ile będzie z czym i nie za parę tygodni. Tam krytyka jest bardzo surowa ale i sprawiedliwa. Chciałabym właśnie taką przeczytać, ale naturalnie dobrą<sup>17</sup>.

Jej marzenie o prezentacji talentu w Poznaniu ziściło się dopiero dziesięć lat później, ale za to z niemałym sukcesem:

<sup>13</sup> Bogatym źródłem informacji i subiektywnych odczuć Janiny Kelles-Krauze na temat jej związków ze światem muzycznym jest zachowana korespondencja osobista, zwłaszcza listy pisane do matki, Elżbiety Bocheńskiej, które nierzadko zawierają dosyć szczegółowe opisy zarówno koncertów, jak i rozterek duchowych córki na tematy dotyczące jej kariery.

<sup>14</sup> GAL-SŁAW, *Janina Kelles-Krauze*, „Kurier Lubelski” 1922, nr 231, s. 3.

<sup>15</sup> Soch., *Z sali koncertowej. Janina Kelles-Krauze*, „Głos Lubelski” 1922, nr 80, s. 5.

<sup>16</sup> List Janiny do matki z dnia 21–22 października 1922 roku, Archiwum Rodziny [dalej AR].

<sup>17</sup> List Janiny do matki z dnia 19 grudnia [1922 roku], AR.



Dziś śpiewałam przed dyr. opery. Bardzo się podobało, a że w operze właściwie rządzi Szczurkiewicz<sup>18</sup> więc jeśli tylko będę miała opracowanych kilka oper *engagement* pewnie<sup>19</sup>.

Snuła przy tym daleko idące plany, licząc na przychylnie stanowisko męża w tej sprawie: „Trzeba teraz tylko pracować i Bohdana przetransportować na tutejszą posadę. Może się uda”<sup>20</sup>. Kwestia dłuższego pobytu w Poznaniu była powodem jej nieustannych rozterek duchowych:

Ale jeśli nie zacznę teraz, kiedy mam sposobność to nigdy już nie będę śpiewać w operze i perspektywa pracy i niezależności materialnej znów odleci. Poza tym, czy gdyby mnie w najlepszym razie zaangażowali, czy mogę zostawić dom i dzieci na pół roku, bo tyle tylko trwa sezon w Poznaniu<sup>21</sup>.

Możliwości częstszych wyjazdów komplikowała również właśnie obecność dzieci. Mimo że w domu Krauzów zawsze była służąca, która jednocześnie spełniała funkcję pomocniczą w opiece nad nimi, dopóki nie osiągnęły wieku szkolnego, w czasie dłuższych nieobecności matki były one powierzane babci Bocheńskiej w Krakowie ku nieskrywanemu zadowoleniu obu stron. Tak było w przypadku wspomnianego wyżej konkursu Żeleńskiego, którego przebieg opisywała matce dość wnikliwie, oceniając prezentacje innych konkurentek:

[...] dyrektor Miketta zapowiedział pierwszą wykonawczynię p. Nachlikównę ze Lwowa [...]. Głos duży troszkę już stargany ale interpretacja ładna choć za raptownie przechodzi z forta do piana. Druga była p. Drexlerowa żona inżyniera ze Lwowa uczennica Radłowskiej. Lekkie rzeczy śpiewała ładnie z uśmiechem a la Radłowska za to przy smutnych pieśniach ten uśmiech był całkiem niepotrzebny. Mimo to z dzisiejszych pań tylko tę jedną podałabym do nagrody [...]<sup>22</sup>.

Koncerty różnego rodzaju nadarzały się dosyć często. Nie tylko na wielkiej scenie, ale nawet częściej kameralne występy w czasie proszonych spotkań z udziałem lubelskiej societę, w których z racji stanowiska zajmowanego przez męża Krauzowie dosyć często uczestniczyli:

W niedzielę znów był fajf [...] u Słomińskich<sup>23</sup> na którym był biskup Jełowicki, a raczej specjalnie dla niego zaprosili gości i mnie, którą koniecznie chciał usłyszeć. Śpiewałam więc znów bez liku z wielkim powodzeniem [...]<sup>24</sup>.

<sup>18</sup> Bolesław Szczurkiewicz (1875–1933), aktor, dyrektor Teatru Polskiego w Poznaniu.

<sup>19</sup> List Janiny do matki z dnia 5 grudnia [1934 roku], AR.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> List Janiny do matki z dnia 9 lutego 1935 roku, AR.

<sup>22</sup> List Janiny do matki z dnia 24 czerwca 1922 roku, AR. W *post scriptum* wyraża tęsknotę do przebywających u babci dzieci, jednak najwięcej miejsca poświęca w nim opisywanemu konkursowi. Niestety, nic nie wiadomo o wrażeniach Janiny po jej własnym wystąpieniu. Cytowany list napisała po drugim dniu przesłuchań, sama natomiast miała wystąpić dopiero następnego dnia. W zachowanej korespondencji występują dłuższe przerwy i ten kolejny list się nie zachował.

<sup>23</sup> Zygmunt Słomiński – ówczesny naczelnik Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych, w której był zatrudniony Bohdan Krauze.

<sup>24</sup> List Janiny do matki z dnia 31 stycznia 1924 roku, AR.

Jeśli chodzi o wynagrodzenie finansowe za wcale liczne wystąpienia na scenie, to owszem zdarzały się niewielkie honoraria, które jednakże najczęściej nie były w stanie pokryć nawet kosztów podróży, nie wspominając o obowiązkowo nowej toalecie i innych drobnych, a nieprzewidzianych wydatkach. Tu trzeba przyznać, że Janina Krauze była osobą dosyć praktyczną i uzdolnioną nie tylko muzycznie, ale również manualnie. Mniej skomplikowane elementy stroju wykonywała sama, nierzadko przerabiając swoją garderobę:

U nas po staremu. Ósmego śpiewam w Zamościu, 11-tego tutaj ale na dobroczynność. Za Chełm także jeszcze nie zapłacili. Okazuje się, że trudno jest uczciwą pracą zarobić. Muszę na gwałt szyć suknię a jak na złość Femina, którą zaabonowałam nie przychodzi. Muszę wrócić do *l'art et la mode*, ale uczynić to przez Warszawę i dopiero od 1-go bo teraz kostium pochłania wszystkie kapitały. Nie wiem, czy ci pisałam o tym. Będzie ciemnobrązowy, klonowy, zupełnie długi na jedwabnej podszewce z kołnierzem i mankietami z popielatych skunksów. Spódniczkę gładką i wąską zrobię sama. Powinien wypaść b. elegancko bo wszystko w najlepszym gatunku ale to zależy od krawca, a lubelscy krawcy nie bardzo zasługują na zaufanie. Chustkę już skończyłam śliczną i cieplutką aż miło<sup>25</sup>.

Nie gardziła także wsparciem finansowym ze strony rodziców, co również pozwalało na rzadsze odwoływanie się bezpośrednio do mężowskiej kieszeni. O tej ostatniej zresztą myślała dosyć często w kontekście własnego wkładu w utrzymanie rodziny. Widząc nieustannie zapracowanego i okresowo podupadającego na zdrowiu małżonka, chciała realnie przyczynić się do poprawy sytuacji finansowej rodziny, a jednocześnie odciążać jej jedyne go żywiciela:

Na Bohdana znów przyszła depresja. Zdenerwowany, zmęczony, nieszczęśliwy, a przy tym serce go boli i oczy. Ani krzty humoru ani radości i doprawdy już nie wiem co robić. Żal mi go strasznie, a nie wiadomo jak poradzić. Wszystko to wynika z tej masy pracy, a nie pracując nie mógłby nas wyżywić i wiecznie to samo perpetuum mobile. Gdybym ja mogła zarabiać i uniezależnić się finansowo odjąłabym mu połowę ciężaru i wszystko byłoby lepiej. Ale cóż kiedy tak beznadziejnie urzeczystwić choć najskromniejsze plany<sup>26</sup>.

Janina Krauze od swojego przyjazdu do Lublina była związana z działalnością Towarzystwa Muzycznego i chóru „Echo”, uczestnicząc w koncertach przezeń organizowanych. W założonym w połowie lat 20. XX wieku przez towarzystwo Instytucie Muzycznym pod egidą energicznego dyrektora Janusza Miketty, który *notabene* urzeczony talentem i wdziękiem śpiewaczki podkochiwał się w niej platonicznie, Janina objęła klasę wokalistyki w 1935 roku. Nie jest możliwe określenie, jak duże mogła otrzymywać wynagrodzenie z tego tytułu. Raczej nie były to znaczące kwoty. Jednak właściwie przez cały okres pobytu w Lublinie myślała zupełnie poważnie o realizacji kariery zawodowej na scenach co najmniej krajowych i usamodzielnieniu się finansowym.

<sup>25</sup> List Janiny do matki, bez daty [listopad 1926 rok], AR.

<sup>26</sup> List Janiny do matki z dnia 4 marca [1924 roku], AR.

Czy model rodziny Kelles-Krauzów odbiega zasadniczo od znanych ze wspomnień innych familii inteligenckich z okresu międzywojnia? Raczej nie. Wzajemne relacje małżonków widziane w przeważającej części oczami żony Kelles-Krauzego w jej zachowanej bogatej korespondencji z matką mogą świadczyć o dosyć tradycyjnym pojmowaniu podziału ról w tej rodzinie, opartym na zasadniczym udziale męża-ojca w utrzymaniu finansowym domu i traktowaniu dochodów małżonki jako dodatkowych, właściwie zaspokajających głównie jej własne potrzeby. Indywidualną kwestią jest próba oceny, na ile udało się obojgu małżonkom zrealizować swoje ambicje artystyczno-zawodowe. Wydaje się, że w tej materii został osiągnięty pewien kompromis. Nie wiemy, w jakim stopniu czuł się ograniczony Krauze jako malarz i czy twórczość, którą uprawiał jedynie na marginesie zawodowych powinności, w pełni zaspokajała jego aspiracje w tej dziedzinie. W Lublinie, zapewne podobnie jak w innych polskich miastach tej doby, nie był jednak odosobniony. Trafnie to zauważył współczesny mu lubelski rzeźbiarz Franciszek Dec, pisząc o środowisku artystów lubelskich na łamach „Nowej Ziemi Lubelskiej”:

Jaki jest świat artystyczny w naszym grodzie [...]. Są to ludzie powyżej uszu zapracowani zawodowo jako nauczyciele, inżynierowie, itp., poświęcający się sztuce jedynie w wolnych chwilach [...]. Pragnę jedynie przypomnieć, że i Lublin posiada okazały zespół malarzy, którzy pchając taczki życia codziennego, krzewią piękno, stawiając psyche, obryzganą błotem powszedniości na należnym jej piedestale, skąd rządzić winna światem<sup>27</sup>.

Więcej można powiedzieć o odczuciach Janiny Krauze, których subiektywizm jest spotęgowany przez emocje, chwili przekazywane za pośrednictwem listów do wdzięcznego czytelnika, jakim bez wątpienia była matka. Z tych wyznań, często przed mężem przemilczanych, wyłania się obraz kobiety szukającej kompromisu pomiędzy poczuciem obowiązku oraz uczuciem do męża i dzieci a chęcią realnego spełnienia własnych aspiracji i realizacji artystycznej kariery. Chociaż w swoim odczuciu w niewystarczającym stopniu mogła dać upust ambicjom, obiektywnie rzecz biorąc, cieszyła się dużą swobodą w podejmowaniu decyzji w sprawach związanych z występami scenicznymi, licznymi podróżami, dodatkowymi lekcjami śpiewu oraz towarzyszącą im obszerną, a zarazem kosztowną, „infrastrukturą”. Nie zrezygnowała z satysfakcji, jaką dawał jej ukochany śpiew, chociaż skala realizacji tej pasji na pewno była mniejsza, niż by sobie tego życzyła. Rozterki związane z trwałym określeniem priorytetów w zasadzie towarzyszyły jej przez całe życie.

Od strony prawnej ogólna sytuacja kobiet w dwudziestoleciu międzywojennym uległa radykalnym, korzystnym zmianom. Uzyskały one pełnię praw politycznych i obywatelskich, zagwarantowaną w konstytucji marcowej z 1921 roku, chociaż

<sup>27</sup> F. Dec, *Świat artystyczny (plastyka) w Lublinie*, „Nowa Ziemia Lubelska” 1924, nr 155, s. 3.

stare przepisy szczegółowe pozostawiały wiele do życzenia w tej kwestii<sup>28</sup>. Praktyka dnia codziennego była jednak inna.

Przy próbie umieszczenia rodziny Kelles-Krauzów na tle polskich rodzin tego okresu trudno o jednoznaczną odpowiedź na pytanie postawione w tytule niniejszego szkicu. Pomimo dosyć tradycyjnego pojmowania podziału ról małżonków w tej rodzinie, funkcjonującej w ramach odległej przecież czasowo II Rzeczypospolitej, trudno oprzeć się wrażeniu, że reprezentuje ona model często jeszcze aktualny w społeczeństwie początku XXI wieku.

---

<sup>28</sup> D. Kałwa, *Model kobiety aktywnej na tle sporów światopoglądowych. Ruch feministyczny w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Równe prawa i nierówne szanse...*, s. 138.